Wydanie południowe

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 552. Kraków, środa 4 grudnia 1907 r. Rok XV.

Z parlamentu.

Wiedeń, 3 grudnia 1907 r.

Sprawa zwołania Sejmu nie została jeszcze roztrzygniętą, z powodu nastręczających się coraz to nowych trudności.

Główne z nich leżą w parlamencie, który zawalony wnioskami nagłymi, nie może przystąpić nietylko do ugody, ale nawet do prowizorjum budżetowego. Wszystkie usiłowania zarówno rządu jak i przywódców poważnych stronnictw, są obecnie do tego skierowane, — aby Izbę uwolnić od tej nieznośnej obstrukcji. Wszystkie te pseudo nagłe wnioski, są tylko pretekstem do reklam osobistych lub politycznych manifestacji. Ludzie poważnie myślący rozumieją dobrze, że w parlamencie, który ma do załatwienia sprawy pierwszorzędnego ogólnego znaczenia, nie wolno zabierać drogiego czasu demonstracjami bezcelowemi i wcale nie zajmującemi. Żadna jednak siła ludzka nie wyperswaduje demagogom różnych odcieni i narodowości, aby powstrzymali się od czczej gadaniny, kiedy oni tyll o w ten sposób mogą się zarekomendować swoim wyborcom.

Tymczasem na tych amatorskich popisach ucierpi może bardzo sprawa reformy sejmowej.

Jak wiadomo reforma wyborcza musi być uchwaloną najdalej do 28 grudnia, w tym dniu bowiem kończy się sześciolecie sejmowe Namiestnik i Marszałek robili zatem usiłowania aby sejm mógł być zwołany w połowie grudnia. Prezes gabinetu, który z pewnością ułatwiłby chętnie uchwalenie reformy wyborczej — podniósł jedynie wątpliwość, czy sesja sejmowa nie stanie na zawadzie uchwaleniu ugody? Podnoszono również myśl, aby sejm zwołać przynajmniej na trzy dni przed Świętami. Ale i ten termin zależy od tempa obrad par lamentarnych. Gdyby sesja doskutku przyszła, uchwalenie reformy powinno pójść dość gładko, gdyż projekt kompromisowy, przyjęły wszystkie stronnictwa. Opozycja grozić może tylko od Rusinów.

Na razie jednak sprawa jest w zawieszeniu, — a nasi posłowie powinni energicznie dopomódz do zgniecenia obstrukcji, która zresztą niema wcale poważnego charakteru.

* * *

Antypruska demonstracja słowiańskich stronnictw w parlamencie utrzymuje i nadal swą aktualność, tak na szpaltach wiedeńskiej prasy jak i w Izbie posłów. Niedzielna demonstracja we Lwowie przesyciła atmosferę polityczną po stronie szowinistów wszechniemieckich. Kilka niepotrzebnych epizodów tej demonstracji dało im powód do podniesienia hałasu z powodu obrazy cesarza Wilhelma i konsula niemieckiego. Posłowie Iro, Malik i towarzysze wnieśli do prezydenta gabinetu w tej sprawie interpelację.

Bar. Beck załatwił się jednak z tą całą niemiłą mu niesłychanie przy obecnej konstelacji parlamentarnej sprawą już na początku dzisiejszej sesji. Znane już z telegramów jego oświadczenie, ograniczające się do suchego podniesienia zasady nieinterwencji w sprawy wewnętrzne obcego państwa, zadowoliło ostatecznie wszystkich. Niemcy bowiem nie mogą żądać od prezydenta ministrów, zależnego obecnie w sprawach ugody i budżetu od większości słowiańskiej, by manifestował gorliwie lojalność wobec rządu pruskiego. Pierwotnie koncept deklaracji bar. Becka był zresztą podobno ostrzejszy. Zakomunikował go bar. Beck poufnie przywódcom słowiańskim. Wtedy zwrócono uwagę, że nad odpowiedzią może być otwartą dyskusja, która ostatecznie wywołałaby nową merytoryczną rozprawę nad projektem wywłaszczenia w Poznańskiem. By uniknąć powtórnej „pruskiej debaty", bar. Beck opracował na nowo swe oświadczenie. Przemieniło się ono w poprawną deklarację, która nie zasłania w niczem powagi i wrażenia demonstracji antypruskiej.

Przywódcy stronnictw które w demonstracji antypruskiej brały udział: dr. Głąbiński, Stapiński, Masaryk, Hruban, Baksa, Ploy, dr. Kramarz, bar. Hormuzaki, Conci i Krek odbyli naradę w sprawie zachowania się wobec deklaracji bar. Becka.

Uchwalono nie stawiać wniosku o otwarcie dyskusji. Natomiast wydano następujący komunikat:

„Przywódcy stronnictw, które w Izbie posłów przeciw wniesionym w Sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim przedłożeniom antipolskim z a p r o t e s t o w a ł y, uchwalili jednogłośnie n i e s t a w i a ć wniosku o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezydenta ministrów na dotyczącą interpelację, ponieważ uważają, że taki wniosek nie leży obecnie w interesie sprawiedliwej sprawy, której także i nadal będą bronili".

W ten sposób, zdaje się, załatwiono tymczasem sprawę protestu słowiańskiego przeciw bezprawiom pruskim.

Dalszy ciąg będzie miał miejsce w delegacjach. Rząd pruski usłyszy tam z ust słowiańskich posłów dosadną a prawdziwą opinję o swej barbarzyńskiej polityce. Będzie to zarazem chyba początek końca trójprzymierza. Bar. Aerenthal będzie miał trudne i niewdzięczne zadanie obrony aljansu z rządem potępionym już dzisiaj przez całą Europę.

W szeregu wniosków obstrukcyjnych, jakich obecnie około 40 zgłoszono — większe aktualne znaczenie posiada nagły wniosek prof. Masaryka w sprawie rzekomej klerykalizacji uniwersytetów. Wniosek sam, będący platonicznem wezwaniem do rządu o ochronę swobody nauki, przyjętym zostanie chyba jednogłośnie.

Do dyskusji nad tym wnioskiem zamierzają socjaliści nawiązać swoje postulaty w sprawie odłączenia fakultetów teologicznych od uniwersytetu. Są one następujące:

1) „Teologiczne wydziały uniwersyteckie i samodzielne teologiczne fakultety mają być zniesione.

2) Teologiczne zakłady naukowe mają być uważane za prywatne instytuty naukowe. Ustawy i rozporządzenia odnoszące się obecnie do fakultetów teologicznych do tych instytutów nie będą miały zastosowania.

3) Stopień doktora teologji zostaje zniesionym. Postanowienie dotyczące osiągnięcia tegoż stopnia i nostryfikacji zagranicznych, a w szczególności na papieskich uniwersytetach i kollegjach uzyskanych dyplomów doktorskich, przestają obowiązywać".

Dzienniki liberalne i socjalistyczne obiecują sobie urządzić wielką nagonkę na chrześcijańsko-socjalnych za ich rzekome usiłowania klerykalizacji uniwersytetów. Nie uda im się to zupełnie. Jak bowiem przytoczone powyżej wnioski wskazują, to raczej obóz liberalno-socjalistyczny odnosi się agresywnie do fakultetów teologicznych.

Samo meritum sprawy, t. j. usamodzielnienie wydziałów teologicznych według życzeń socjalistów byłoby przecież dla studjum teologicznego niesłychanie szkodliwe. Prywatne seminarja teologiczne narażone byłyby nie tylko na niepewne finansowe położenie w przyszłości, ale i na te wszystkie szykany, jakimi cieszą się zakłady katolickie w przejściowych okresach władzy liberalizmu. Pod tym względem odstraszający przykład daje Francja, gdzie alumni seminarjów zostali wyrzuceni na ulicę z gmachów, które rząd odebrał za „nieposłuszeństwo" biskupów. Wreszcie usunięcie studjum teologicznego z nauk uniwersyteckich byłoby poniżeniem tej najstarszej i tak poważnej nauki, która przez szereg wieków była chlubą uniwersytetów i punktem wyjścia dla najrozmaitszych systemów filozoficznych. Spodziewać się też należy, że wnioski socjalistów pozostaną nadal pobożnemi życzeniami.

Listy z Ameryki.

III.

Bridgeport w listopadzie.

Życie każdego amerykanina, obraca się dokoła dolara! W krajach Europy można znaleść całe zastępy mężów niesłychanego poświęcenia się dla jakiegoś ideału; jeden z nich spędza całe lata nad foliałami ksiąg odwiecznych, ażeby z nich wyczytać ubiegłe dzieje ludów zagrzebanych w historji ludzkości; inny znowu trawi bezsenne noce nad jakiemś zagadnieniem z dziedziny natury lub nad studjami i przejawami wszelkiego niebiańskiego piękna; w Ameryce jest to czas na podobne rzeczy stracony, w tym kraju wartość człowieka i czasu mierzy się ilością zdobytych dolarów. W krajach Europy cenią człowieka według cnót jego, u nas zaś w „państwie interesu" ceni się każdy obywatel ilością posiadanych dolarów.

Przyjętem jest mówić o kimś w Europie: zacny, uczony, uczciwy, pracowity człowiek; w Ameryce określa się całość i wielkość obywatela każdego, wart tyle a tyle dolarów.

Każdego obywatela na lądzie europejskim za nieszlachetnie zdobyty majątek ściga t. zw. opinia publiczna, która chłoszcze go to głosem prasy, to surowym sądem towarzystwa. W Ameryce, kto więcej posiada sprytu w omamianiu tłumów, z których za pomocą reklam rezmaitego rodzaju wyłudza na każdym kroku bajeczną ilość dolarów, ten tem bardziej uznanym jest tak przez prasę, jak i przez opinię publiczną za „businessman'a", za człowieka umiejącego robić dobry interes.

Półn. Ameryka dziwny to kraj, każdy europejczyk, który przybywa do tego kraju z samego początku swego zamieszkania, wszystko na wstępie potępia, wszystkie objawy życia amerykańskiego go rażą. Jednak skoro zamieszka dłuższy czas, przyzwyczaja się do wszystkich warunków tego kraju, co mówię przyzwyczaja się, przywiązuje się nawet namiętnie do tego kraju i nietylko zapomina o ojczyźnie ale wprost amerykanizuje się. Tak, amerykanizuje się!

Słowo amerykanizować się w znaczeniu towarzyskiem oznacza, że jeżeli europejczyk przybyły z Europy dobrze był wychowany pod względem towarzyskim, to nim w Ameryce przestał być, jego wykwintną elegancję zastąpiły obyczaje amerykańskie, a mianowicie, zaczął żuć tytoń i zanieczyszczać eleganckie dywany w salonach, gryść gumę zarówno na ulicach miasta, jak i w eleganckich pokojach, to nareszcie jak najwyżej nogi do góry zadzierać w wagonach kolejowych, lub na jedwabn. meblach salonów.

Słowo „amerykanizować się“ pod względem religijnym i narodowym oznacza: że każdy emigrant w krótkim czasie zupełnie się zmienia w swoich poglądach i przekonaniach. A mianowicie: pod względem narodowościowym obojętnieje, przyswaja sobie indyferentyzm narodowy, zlewa się z morzem kosmopolitycznym tego kraju i stara się w jaknajkrótszym czasie pozostać przynajmniej pozornie »jankesem«. Co zaś się tyczy religijnych uczuć, to prawie każdy emigrant, przybyły z Europy, który tak gorąco ukoc... swoich, traci ją i w krótkim czasie poddaje się wpływom nowo-pogańskim, które tu przeważają w formie ubóstwiania dolara. W Stanach Zjednoczonych jest mnóstwo Swi... P...kich rozmaitych wyznań, których liczba doch... do kilku setek. Nie mówiąc o kościołach rozmaitych sekt protestanckich, samych kościołów katolickich można doliczyć się do 10.000 z liczbą 12 milionów wiernych. Ale wpływ »amerykanizmu« tak straszne spustoszenie czyni pośród wiernych, którzy dziś od czasu początków emigracyi ludów katolickich, dodając przyrost naturalny, powinni dochodzić liczbą do 30 milionów, a jednak zredukowały się, jak wyżej rzekłem, do 12 milionów. A więc co zresztą się stało? Otóż reszta »amerykanizują« się«, straciła narodowościowe cechy i zarazem religijne.

Wszechpotężny amerykanizm wycisnął też potężne piętno nawet na duch...eństwie katolickiem, które katolicyzmu rozwój rozumie w sposób materyalny i do dyscypliny i życia duszpasterskiego zastosowuje bardzo wiele »noworodków« amerykanizmu, co w swoim czasie zmusiło Leona XIII, że wystosował list do Kardynała Gibbonsa i potępił stanowczo »amerykanizm«.

Monsignor Wiktor Paukszto.

Zaginione miasto.

Korespondent „Ruskiej Okrainy“ zwiedził nawiedzione strasznem trzęsieniem ziemi miasto Karotaga i w następujących słowach zdaje relację z tej interesującej wycieczki:

Trudno opisać przerażający obraz tak niedawno jeszcze kwitnącego i zamożnego miasta. Obecnie jest to olbrzymia mogiła w której leży około 4000 trupów.

Już w pewnej odległości od unicestwionego miasta czuć specyficzny odór rozkładających się ciał.

Z opowiadań mieszkańców, którzy ocaleli, dowiedziałem, się, że 7 października st. st. tj. w przeddzień katastrofy miasto nawiedziła burza i silny, chłodny wiatr, psy wyły, bydło się niepokoiło i ryczało; konie stawały dęba i chciały uciekać ze stajen; ludzie również odczuwali niepokój, jakby w przewidywaniu nieszczęścia.

8 października zrana (ze słów opowiadających nie można dokładnie ustalić godziny) podczas gdy wszyscy jeszcze spali, nagle dało się odczuć lekkie wstrząśnienie: wielu nie zwróciło uwagi, gdyż trzęsienia ziemi są tutaj zjawiskiem prawie powszednem, lecz niektórzy przezorniejsi, wybiegli z mieszkań.

Nie upłynęło piętnastu minut, gdy rozległ się straszny huk i w jednej chwili całe miasto zostało literalnie podrzucone w górę.

W mgnieniu oka wszystko zostało zburzone.

Ziemia w wielu miejscach popękała a w szczelinach pokazała się mętna woda. Z gór zaczęły sypać się kamienie i bryły ziemi. Ci, co ocaleli, w śmiertelnym strachu uciekali z miasta. Straszne, przenikające do głębi duszy jęki i krzyki rozlegały się z pod rumowisk zawalonych domów. Pomoc znikąd nie nadchodziła, i z tego właśnie powodu, ocalało bardzo niewielu.

Burza, która na chwilę, uciszyła się, poczęła szaleć z poprzednią gwałtownością. Jęki, szlochy, ryk zwierząt, podziemny huk, szum wody — wszystko zmieszało się w jeden straszny chaos złowrogi, ścinający krew w żyłach.

Nie prędko powiodło się bekowi hissarskiemu zwołać służbę i straż, nieprędko też zaczęto odgrzebywać z pod gruzów żywcem zagrzebanych. Lecz cóż mogła dokonać gromadka kilkunastu sług bekowych.

Przez długi czas unosił się nad zburzonem miastem beznadziejny krzyk o pomoc tych, którzy jeszcze żyli w tej mogile.

„Niepodobna było zachować zimną krew na myśl o strasznych męczarniach ludzi ginących pod gruzami — opowiada bek hissarski — a nie było możności przyjść im z pomocą.

„W Kataroga — ciągnął bek — zginęło nie mniej jak 4000 ludzi; dokładnej liczby nie wiem, lecz z pewnością nie wiele różni się ona od powyższej.

„Dotychczas wydobyto z pod gruzów 1872 trupów, ale jak pan widzisz, odgrzebano zaledwie niewielką część miasta.“

Spytałem się beka, czemu tak wolno odgrzebują. Odpowiedział mi na to:

Dostarcz mi pan rąk, przyślij robotników; ci którzy byli — uciekli i dopiero dziś 17-go dnia po katastrofie, przyszło znowu kilku. Oprócz Karatoga, trzesienie ziemi zburzyło następujące wioski i miasteczka: Kodżydaj, Markobaz, Tasztemir, Czibitjura, Szyrkent, Omado, Nalbek,

---

30) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Drugi towarzysz Borowskiego, Wacław Giesztołd był typem zupełnie odmiennym. Urodzony biurokrata-dygnitarz, z wykształcenia uczony prawnik, z upodobania — snob, Gieszotołd w innych warunkach byłby kandydatem na ministra. Nie majętny, był w ciągłem poszukiwaniu odpowiedniego stanowiska, Będąc kolejno pełnomocnikiem jednego z przedstawicieli naszych magnackich fortun, potem współredaktorem tego lub owego pisma, przerzucił się wreszcie na adwokaturę, którą uprawiał bez zamiłowania i ze zmiennem szczęściem, bo zajęcie to nie odpowiadało jego zdolnościom. O urzędzie nie myślał, nie chcąc opuszczać Warszawy, którą po swojemu kochał, choć lubił krytykować jej niepolityczne postępowanie. Sam może nie zdając sobie sprawy ze smutnego swego położenia, z karjery niezrealizowanej, z życia bez przyszłości, należał on do sceptyków, niezadowolonych z niczego i swoje przykre usposobienie lubił promenować w chwilach wolnych po kawiarniach i gabinetach, gdzie go oszałamiały na krótko absorbowane napoje, a ludzie go witali mile, bo jego ostry, nerwowy dowcip gryzł w miły sposób, a wszechstronna konwersacja, oszukiwała rzeczywistą nudę tych codziennych gości monotonnie hucznych kawiarni i trywjalnie zabawnych kolacyjek.

Giesztołd jednak nie lubił ani wina, ani kobiet, ani swych wieczornych przyjaciół. Pomimo to chodził na knajpki, ile razy na to zdarzyła się sposobność i opowiadano o nim, że podchmielony dopuszczał się największych skandali; zwykle miał głowę mocną, pił ostrożnie i trunek mu tylko rozwiązywał język, którym i bez tego u miał dobrze obracać.

Tacy byli uczestnicy tej nocnej fety. Co się tyczy kobiet, to oprócz Zanci, do której w swoim czasie pałał afektem Dolski, była Czarna Zośka, jak ja nazywano pospolicie, pannia Zofja Czymchalska dla stróża i pomywaczki, utytułowana obecnie pasyjka Stasia, kokieta równie umiejętna, jak zepsuta, w której wątpliwa świeżość lat dwudziestu łączyła się ze starszą o wiele bezczelnością, skierowaną szczególniej na stronę materjalną fachu. Staś, którego nie naciągała zanadto przez wzgląd na „karjerę“ lubił ją dlatego, że „ta przynajmniej nie udaje“, co obecnie, idąc na kolacie do Europejskiego, tłumaczył Borowskiemu z pewną ekscytacyą, ogarniającą go zwykle przed każdą knajpą i dzięki której uchodził powszechnie za stale urżniętego.

Trzecia towarzyszka młodych ludzi była jeszcze nowicjuszką; obiecywała dużo i miała dobre chęci, sprytne oczy, zdrowe zęby i blond fryzurę, prawdopodobnie prawdziwą. Odpowiadała pospolitemu imieniu „Mańki“ i miała oko na Stasia. Tymczasem była nierozłączna towarzyszką Zośki, z którą, jak opowiadał Staś, łączyła ją więcej niż przyjaźń.

Wszystkie trzy były doskonałemi przedstawicielkami kokoty warszawskiej. Należały do tego szablonu rzucających się w oczy dziewczyn, które na ulicy lub w kawiarni każdy pozna, kto chce zaczepić, o których się mówi czasami, opowiadając ze śmiechem nowe „kawały“ tych pań, niezdolnych zresztą do trwalszych sukcesów, poza szeregiem kolacyjek i przelotnych owacyi.

Borowski więc był w doskonałej kompanji. Jednakże, kiedy całe towarzystwo rozsiadło się w gabinecie, pomimo dobrych chęci Stasia, pomimo professjonalnej wesołości pań zabawa się nie kleiła. Giesztołd przez okulary patrzył wzrokiem zdziwionym, jakby to, co widział, było dla niego nowością, na awanse bardzo przedsiębiorczej Zanci odpowiadał tylko półgębkiem i niechętnie, a kiedy się do niego zabrała z większą natarczywością, ofuknął ją dość niegrzecznie prosząc, aby go zostawiła w spokoju.

— On zawsze taki? — zwróciła się z grymasem do Borowskiego.

— A zawsze, — odpowiedział Zygmunt, który, zagapiony na Stasia i Mańkę opodal, nie zwrócił uwagi na postępowanie Gieszotłda.

— Bo co?

— Co ma być?.. Gadam do niego, a on siedzi jak pień i jeszcze pomrukuje. Muszą kobietki przepadać za tobą i twoim charakterem, co? — zaczepiła go znowu.

— Nie lubię na czczo, — odparł Gieszotłd— Zaczekaj po kolacji...— i idąc za wzrokiem Zygmunta dodał: — Ci przynajmniej czasu nie tracą.

W przeciwległym kącie Zośka oblegała Stasia i opowiadała mu coś, co go widocznie zajmowało średnio, bo minę miał prędzej znudzoną.

— Nie rozumiem — rzekł Zygmunt — co Staś mógł w niej upatrzyć. Ani świeża ani pociągająca. Sposób wzięcia obrzydliwy...

— Stasieczku — wołał Gieszotłd — zajmij się kolacją, to twój wydział.

Zancia tymczasem przysiadała się do Zygmunta, którego krytyka Zośki zrobiła na niej najlepsze wrażenie.

— Prawda, że ta Zośka to kucharka?...

Mańka, na którą nikt nie patrzył, jak kot, obwąchiwała kąty. Nadchodząca jej gwiazda

---

Choszbek, Chikan, Begon, Arszt, Matidwat, — gdzie z pod zwalisk wydobyto dotychczas 320 trupów, lecz zginęło tam dziesięć razy więcej.“

W dibauskiem bekstwie zginęło 1200 ludzi. Zburzone zostały następujące kiszlaki: Bouao, Wachnu-Or, Sagi, a w nich, jeżeli wierzyć bekowi, zginęli wszyscy mieszkańcy. W Jan-Soglakie zabitych 209. Oprócz wymienionych powyżej unicestwionemi są doszczętnie kiszlaki: Sary-dżuj i Darzn-abd.

Ogółem w dwóch bekstwach (hissarskiem i dibauskiem) zginęło według obliczenia beków, do 15.000 ludzi i 25.000 bydła.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 4 grudnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Barbary panny męcz. i Piotra Chryzost.; we czwartek Anastazego i Kryspiny męcz.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 7 minut 22, zachód przypada o godzinie 3 minut 38, długość dnia godzin 8 minut 15.

— **Poświęcenie nowego gmachu szkolnego.** Zakon PP. Augustjanek na Kazimierzu, który od długiego szeregu lat zajmuje się kształceniem dziewcząteк, i posiada Zakład naukowy z prawem publicznem, — od dwuch lat rozszerzył i przeinaczył go na szkołę pięcioklasową w połączeniu z czteroklasową szkołą pospolitą.

Obecnie zatem szkoła posiada dziewięć klas. To rozszerzenie zakładu naukowego połączonego z pensjonatem wymagało odpowiedniego pomieszczenia. Dzięki staraniom Przeoryzy G. Weroniki Sikory, zakon nakładem 100.000. wybudował według planu architekty p. Kaczmarskiego, okazały gmach przy ul. Skałecznej na przeciwko kościoła św. Katarzyny, z surowej cegły, przeznaczony wyłącznie na szkołę, a urządzony według wszystkich wymagań hygieny i pedagogji. Parter i pierwsze piętro są wyłącznie poświęcone dla 4 klas pospolitych wraz z mieszczącą się tam także salą dla śpiewu, poczekalnią, rozmównicą i kancelarją. Drugie piętro obejmuje pięć klas wydziałowych z salami pomocniczemi. W każdej klasie jest pomieszczenie bardzo wygodne na 45 uczennic. Sale są widne i posiadające zdrowe powietrze. Gmach w którym dotychczas mieściła się szkoła, przeznaczony został na pensjonat.

Poświęcenie nowego gmachu, które się odbyło wczoraj o godz. 3 po południu poprzedziło nabożeństwo w kościele św. Katarzyny, odprawione przez przeora OO. Augustjanów ks. Ambrożego Szuberta. Podczas nabożeństwa chór uczennic pod kierunkiem nauczyciela śpiewu p. Kazimierza Bemowskiego śpiewał dwugłosową Mszę komp. Stan. Moniuszki i unisono modlitwę tegoż kompozytora „W ciężkiej niedoli“.

Uroczystego poświęcenia gmachu dokonał kanonik katedralny, senior wydziału teologicznego ks. dr. Stanisław Spis wobec prezydenta miasta Juljana Leo, I wiceprezydenta dr. Hen. Szarskiego i inspektora okręgowego p. Dobrzańskiego. Nadto uczestniczyli w tym akcie dyr. gimn. Sobieskiego, dyr. Sołtysik, prof. P. Prysak, architekt p. Kaczmarski, artysta p. Ludwik Benedyktowicz i wiele innych zaproszonych pań i panów.

Po dokonanem poświęceniu ks. dr. Spis przemówił jak następuje:

„Z radością poświęciłem ten nowy przybytek nauki, który stanął kosztem, wielką troską, wielkiem poświęceniem Panien Augustjanek. Stare to zgromadzenie zakonne pozostało tu na ziemi krakowskiej, i od wielu wieków pracuje cicho i bez rozgłosu ale dokładnie i sumiennie. — Już Jan Chryzostom Pasek pisze, że według ówczesnego zwyczaju miał przemowę w tym klasztorze, gdy jedna z jego kuzynek i sąsiadek składała śluby zakonne. Kolejе różne to Zgromadzenie przechodziło. Starsi pamiętamy jak Zakon ten mieścił się w lichym niskim domku, przed którym stała jeszcze licha przybudówka, a szkoła była w niskich szczupłych pokoikach nie mających dostatecznego powietrza, i światła a że młodzież licznie do takiej szkoły uczęszczała to jedynie tylko wiekowemu przywiązaniu okolicy do czcigodnego Zgromadzenia przypisać należy. Lecz wzięły się do pracy mieszkające tu córki św. Augustyna z obecną z przewielebną swą Matką na czele, Bóg tej pracy błogosławił a wszyscy którzy do tego Zgromadzenia się zbliżyli, poznawszy ducha Zgromadzenia szczerze i gorliwie prace jego wspomagali. I oto dziś Zgromadzenie mieszka w domu przyzwoitym i powstała szkoła która staje do rzędu najlepszych szkół krakowskich. Poświęciwszy i Panu Bogu poleciwszy tę szkołę, polecam ją teraz opiece prześwietnej Reprezentacji królewskiego miasta naszego i opiece władz naszych szkolnych a dla Zgromadzenia Panien Augustjanek niechaj ta szkoła się stanie nową placówka rzetelnej zasługi i gorliwej pracy dla dobra narodu i kościoła, dla dobra miasta i ojczyzny naszej!!

Następnie prezydent miasta dr. Leo przemawiał, zapewniając Zakładowi poparcie materjalne ze strony gminy na czele której stoi, i poparcie kraju jako poseł Sejmowy. Imieniem Zakładu przemawiał katecheta ks. Andrzej Styła, a następnie inspektor okręgowy p. Dobrzański który skreślił całą historję Zakładu istniejącego przeszło wiek w Krakowie. W końcu dziękczynnie przemaw. jedna z uczennic panna Marja Szczotkowska. Program uroczystości uzupełniał śpiew „Boga Rodzico!“ i Kantatą a pod kierunkiem p. M. M. Zembaczyńskiej a w końcu odegrały uczennice obraz dramatyczny w czterech aktach na tle aktów męczeńskich p. t. „św. Cecylja“.

— **Dar dla Muzeum narodowego.** Kierownictwo restauracji zamku król. na Wawelu komunikuje nam: Wdowa po śp. dyrektorze budownictwa miejskiego architekcie Januszu Nie działkowskim ofiarowała do Muzeum Narodowego na Wawelu dwa fragmenta autentyczne pochodzące z zamku zakupionego w latach 1840-50 wraz materjałem budowlanym z wyburzonych części murów zamku. Jeden stopień ze chodów kręconych prowadzących z I-go na II-gie piętro zamku z rzeźbą smoka na spodzie stopnia i bramkę żelazną ornamentalnie okutą pochodzącą z epoki rządów wolnego Miasta Krakowa.

Jest to trzecia serja darów ze sfer obywatelstwa Krakowa dla Muzeum Narodowego na zamku, a za ofiarność tę należy się prawdziwa wdzięczność.

Pamiątki ze zamku tak rozproszone zostały, że zwrócenie ich do pierwotnego miejsca pochodzenia jest rzeczywiście objawem spełnienia życzeń wszystkich by to co na Wawelu było a dotychczas przechowało się, na Wawel wróciło.

— **Wystawa Stanisławskiego** została przedłużoną, wobec niesłabnącej frekwencji do dn. 8 grudnia. Komitet wystawy uwzględniając tę okoliczność, że działalność Stanisławskiego jest już zamkniętą, że nie prędko zdarzy się znów sposobność oglądania prac jego zbiorów, prawdopodobnie już nie za naszej generacji, urządza w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych o d c z y t o działalności Stanisławskiego wobec jego dzieł. Rzadko zdarza się słyszeć odczyt o jakimś artyście wobec tak licznych jego dzieł, jak to będzie miało miejsce tym razem. Zwiększa to interes słuchaczy, bo umożliwia wglądnięcie naoczne we wszystkie szczegóły charakter estyki artysty. Odczyt wygłosi p. Marjan Olszewski w niedzielę o 11-ej w południe. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

— **Pożegnanie profesora.** We czwartek, dnia 5 b. m. odbędzie się w auli „Collegium Novum“ o godz. 12 w południe uroczystość pożegnania ustępującego z katedry Uniw. Jagiel. prof. dra Macieja Leona Jakubowskiego. W czasie uroczystości wręczony zostanie prof. Jakubowskiemu medal pamiątkowy, wybity na jego cześć staraniem wydziału lekarskiego Wszechnicy.

— **Wiec** celem zaprotestowania przeciwko pruskim gwałtom, będzie niebawem zwołany w Krakowie. W celu przygotowania wiecu zebrało się wczoraj w kole mieszczańskiem kilkadziesiąt osób ze wszystkich kół naszego miasta, aby pod przewodnictwem p. Kazimierza Bartroszewicza naradzić się w tej sprawie. Po długiej dyskusji wybrano komitet złożony z p.p. Bartorszewicza, Turskiego D. kan. Caputy, prof. Magiery, p. Siedleckiej, dra Gertlera i p. Cygnarowicza, z prawem kooptacji, celem ułożenia programu i wyboru referentów.

— **Wyspiański jako reklama.** Smierć wielkiego n a r o d o w e g o poety, dała naszym „międzynarodowym“ nową sposobność do okazania swojej delikatności. Probowali go nawet dla siebie anektować, choć to jest, wobec nastroju poety i narodowej cechy jego dzieł, niedorzecznym fałszem. Ale nie dość na tem. Socjaliści użyli Wyspiańskiego jako reklamy. W dzień pogrzebu można było wyczytać nalepione na rogach ulic afisze rozpowiadające, że „Naprzód“ ogłosi „niedrukowany“ i nieznany wiersz Wyspiańskiego. Tymczasem jest to z n a n y i d r u k o w a n y wiersz Wyspiański, który mieliśmy już w całości, z a n i m go „Naprzód“ przedrukował. A ogłosiliśmy tylko końcowe strofy, bo sądzilimy, że jest niewłaściwem w dzień pogrzebu przypominać chwile gorzkiego nastroju Wyspiańskiego.

Nie my więc przedrukowaliśmy ów wiersz, jak pisze „Naprzód“, ale przedrukował go ten dziennik, i w dodatku ogłosił, że jest to utwór nieznany.. co było oczywiście grubą... pomyłką.

— **S. p. Edward Jaroszyński** był autorem dwóch większych dzieł p. t. „Leon XIII i katolicyzm“, i „katolicyzm socjalny“. Oprócz tego na ostatni zjazd katolicki w Warszawie przygotował referat o encyklice „verum novarum“, który tam został odczytany.

W swoim majątku gospodarował osobiście,

---

prowadziła ją pierwszy raz do Europy, tego kraju obiecanego każdej poczynającej warszawskiej kokotki.

— Zostawcie Stasia, — krzyczała Zośka z kąta. — Samibyście mogli się zająć, próżniaki.

— A ty byłeś bardzo zajęty — spytał żartobliwie Zygmunt.

— Bardzo. Miałem podobno obmyślić sposób w jaki Zośka najłatwiej zmieniłaby mieszkanie. Ma kwartał zaległości w obecnem.

— Aha — zauważył Giesztołd, — Zośka nie traci czasu.

— Chodź tu, Zośka.

Ale Zośka nieraczyła przyjść, będąc teraz bardzo zajęta szeptaniem z Mańką. Obie się śmiały i tym razem przynajmniej można było wnioskować, że się romowa toczy nie na tle interesu. Zancia zaczęła się nudzić obok Zygmunta. Zaczepiony przez Giesztołda Borowski opowiadał o swojem życiu zagranicą i obaj przestali uważać na otaczające ich kobiety.

Staś tymczasem dysponował kolację.

— Czy będzie muzyka — spytała Zancia.

— Adamus jest — Dawajcie Adamusa. Adamus był wtedy z Nachtigalem i Karasińskim ulubionym grajkiem gabinetów i sal restauracyjnych. Brano go też często na wieczory, bo był niezrównany w mazurze i oberku. W kabinecie Adamus był bardzo cenionym, dzięki zamaszystej grze, często przepłatanej śpiewką, dzięki szczególniej prawdziwie pijanej wesołości oberka, który dla psychologa na tem tle knajpy, przy tych smutnie rozwydrzonych dziewczynach i wymęczonych, bladych od pustej zabawy mężczyznach mógł uchodzić za ostatni wyraz tragicznej ironji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i pomimo obecnego ciężkiego nastroju, umiał utrzymać najlepszy stosunek z włościanami. Toteż wiadomość o jego śmierci wywołała żal ogólny.

Przy tej sposobności prostujemy omyłkę drukarską która się zakradła do naszego wspomnienia o ś. p. Jaroszyńskim.

Był on ożeniony z hrabianką Wandą (nie Karoliną) Sierakowską, córką hr. Adamów Sierakowskich, siostrzenicą Namiestnika hr. Andrzeja Potockiego.

— **Śmierć kapłana.** Drogą urzędową doniesiono do Krakowa, że w Szerawcu na Węgrzech, zmarł dnia 25 października r. b. Ks. Augustyn Sutor, były komisarz i przeor konwentu OO. Augustjanów w Krakowie.

— **III Wieczór klasyczny.** Wydział akad. Koła artyst. miłośników dramatu klasycznego w Krakowie zawiadamia, iż w r. b. specjalnych zaproszeń na „Wieczór klasyczny“ rozsyłać nie będzie. Ponieważ kostjumy ptasie, używane za granicą do sztuk nowożytnych okazały się w komedji klasycznej nieodpowiedniemi, a w szczególności nie dadza się dostosować do stylu Arystofanesa, przeto wydział powierzył pracowni artystycznej p. A. Bąkowskiego wykonanie nowych kostyumów, według wzorów klasycznych.

Bilety można już nabywać w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek, Linia A-B.

— **Z teatru miejskiego.** Cykl przedstawień, poświęcony dziełom Wyspiańskiego ustalony już został definitywnie i rozpocznie się wieczorem uroczystym, na którym dyr. Solski wypowie napisany przez Staffa »Tren na śmierć Stanisława Wyspiańskiego«. W scenie Kory i Demetry, ilustrowanej muzyką p. B. Raczyńskiego, biorą udział panie: Solska i Wysocka. Wieczór zakończy »Warszawianka«. — Drugie z kolei przedstawienie w sobotę: »Kora i Demeter«, oraz „Lelewel«. Na cały cykl dyrekcya wydaje odrębny afisz pamiątkowy.

— **Reforma ustawodawstwa górniczego.** Na sobotę dn. 7 grudnia b. r., godzinę 4-ą po południu, zwołała Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie drugie z rzędu zebranie ankiety z grona producentów górniczych i przedstawicieli władz górniczych w sprawie zamierzonej przez rząd reformy ustawodawstwa górniczego. Wybrany na pierwszem posiedzeniu subkomitet, przedłoży ankiecie szereg wniosków, które mają znaleść wyraz w memorjale Izby.

Osoby, pragnące wziąć udział w ankiecie, a które nie otrzymały zaproszenia, mogą się zgłosić do biura Izby.

— **Wiec kobiet polskich,** celem zaprotestowania przeciw nowym gwałtom pruskim, odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. Szczegóły podane będą później.

— **Z Towarzystwa Muzycznego.** Program piątkowego koncertu kwartetu brukselskiego obejmuje następujące utwory: Mozart „Kwartet nr. 15 B-dur, Beethoven op. 74 S-dur (Harfenquartet) i Czajkowski kwartet op. 11 D-dur.

— **Tow. dr. Marek przed sądem.** Wczoraj, przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie stanął adw. tutejszy dr. Marek, oskarżony o występek z par. 305 k. k., popełniony przez nawoływanie na publicznem zgromadzeniu do niebezpiecznych działań, ustawą zakazanych. Sprawa w oświetleniu aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Na zgromadzeniu socjalistycznem, jakie odbyło się dnia 16 czerwca r. b. w ujeżdzalni przy ulicy Rajskiej, referent stanowiska socjalistów wobec parlamentu dr. Marek, zapowiedział w przemówieniu swem „bezlitośną walkę o prawa ludu, w odwet za porażkę, poniesioną przez socjalistów przy wyborach do parlamentu. W dalszym ciągu swej przemowy, wyraził się dr. Marek między innemi: „klątwą dla narodu jest panująca u nas anarchia, stawiająca pokrzywdzonym dylemat: albo danie mu satysfakcji, albo chwycenie się gwałtów!“ Odnośnie do postępowania władz w czasie wyborów, powiedział on: „tych Leów, Federowiczów i t. p. trzeba raz kijem przepędzić“ dalej: „klasa robotnicza przeciwstawi wrogom gwałt i siłę zbrojną“. W słowach tych dopatrzyła się prokuratorja występku z powyż. wymienionego paragrafu, w następstwie czego odbyła się przeciw dr. Markowi rozprawa sądowa. Trybunałowi przewodniczył radca sądu p. Raczyński; oskarżenie wnosił zast. prok. dr. Cięglewicz; obronę prowadził adw. dr. Oberlaender. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał wydał wyrok, skazujący oskarżonego na 10 dni aresztu ewentualnie 100 kor. grzywny. Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

— **Komenda 13 pułku piechoty** przysyła nam kilka słów wyjaśnień w sprawie poruszonej przez jedno z pism tutejszych, uprzystępnienia koszar dla osób cywilnych.

W ostatnim czasie użalano się, że żołnierzom 13-go pułku piechoty utrudniono obcowanie ze swymi krewnymi, przez zabronienie wolnego wstępu osobom cywilnym do kasarni Rudolfa.

Karność i porządek wymagają, jak to jest jasno wyrażonem w przepisach służbowych dla c. i k. wojska, by wzbraniać wolnego wstępu do kasarni każdej osobie bez względu na płeć i wiek.

Żołnierze, którym wolno wychodzić z kasarni w niedzielę i święta już od południa, a w dnie powszednie począwszy od 5-ej godziny po południu, mają dość sposobności widzenia się ze swymi krewnymi w Krakowie i w pobliżu całego miasta mieszkającymi.

W nagłych i zwłoki nie cierpiących wypadkach, które wymagają natychmiastowego widzenia się z żołnierzem, powinna osoba cywilna zwrócić się do inspekcyjnego oficera w kasarni, a tenże po zbadaniu przyczyny i ważności wypadku, natychmiast jeśli tego potrzeba, wyda odpowiednie zarządzenie, by umożliwić widzenie się obu stron.

— **Obywatelskość władz!** Centralny Związek galic. przem. fabr. donosi nam:

Donoszą nam, że w ostatnich czasach niektóre władze państwowe i autonomiczne w kraju poleciły używanie wiedeńskich produktów do malowania mostów i konstrukcyi żelaznych, mimo że w kraju posiadamy kilka fabryk produktów chemicznych i farb, które tak co do jakości danego produktu jako też i ceny skutecznie konkurują z obcemi fabrykami.

Obecnie poprzestajemy na ogólnem zaznaczeniu, że postępowanie takie jest w wysokim stopniu niepatryotyczne i paraliżuje wszelkie usiłowania około podniesienia i rozszerzenia przemysłu krajowego, w razie jednak powtórzenia się analogicznego wypadku, nieomieszkamy wymienić publicznie władzy, mającej tak mało serca dla gospodarczego podniesienia kraju.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sroda: „Ich czworo“.

Czwartek: „Warszawianka“, pieśń z 31 r. St. Wyspiańskiego.

Piątek o godz. 5 po poł.: „Królowa Tatr“ (popularne).

Sobota: „Lelewel“, dramat w 5 aktach osnuty na tle wypadków sierpniowych 31 r. nap. St. Wyspiański.

Niedziela o godz. 3 po poł. „Obrona Częstochowy“. — O godzinie 7 „Bolesław Śmiały“ dram. w 3 aktach — nap. St. Wyspiański.

Poniedziałek: „Wyzwolenie“. dram. w 3-ch aktach — St. Wyspiańskiego.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!

— **Lwów w cyfrach.** Według sprawozdania biura statystycznego m. Lwowa za miesiąc październik b. r. liczył Lwów w miesiącu tym 181,016 mieszkańców. W ciągu tego czasu było urodzin 475, zgonów 353 (bez obcych 302) Małżeństwa nie zawarto żadnego.

Wody doprowadzono wodociągiem do miasta 4,887,280 hektolitrów. Stacja ratunkowa interwenjowała w 524 wypadkach. Budowli nowych wzniesiono ogółem 45.

ŻYD BURMISTRZEM RZYMU.

Z Rzymu piszą nam:

Pierwszy raz odkąd istnieje wieczne miasto, socjalistyczno-masońska większość Rady, wybrała burmistrzem Ernesta Nathana, żyda angielskiego, który niedawno przyjął poddaństwo włoskie. Główną kwalifikacyą Nathana na ten wysoki urząd, była godność wielkiego mistrza loży masońskiej, którą sprawował od lat kilku. Przy ostatnich wyborach do rady miejskiej, żydowsko- socyalistyczna koalicya zdobyła większość. W obec tego katolicy poskładali swoje mandaty, nie chcąc dzielić odpowiedzialności za masońskie rządy miasta. W odpowiedzi na ten protest socyaliści wybrali burmistrzem... żyda! Jak więc „barbarzyńca“ będzie rządził w mieście Cycerona, Horacego, Rafaela i Michała Anioła, żyd został najwyższym dostojnikiem rezydencyi Ojca św.!!!

Jest to niezawodnie sytuacya przemijająca, która jednak musi wywołać uczucie wstrętu i niesmaku w całym świecie chrześcjańskim...

Jednym z menerów nowej rady, jest dr. Postempski syn polskiego malarza, — już zupełnie wynarodowiony.

W dawnej radzie zasiadali między innymi hr. Soderini ożeniony z panną Frankensteinówną z Warszawy i hr. Malatesta ożeniony z hrabianką Platerówną.

— **Wystawa „Sztuki“ w Sosnowcu.** Staraniem „Sztuki“ Krakowskiej urządzono w Sosnowcu wystawę obrazów i rzeźb. Na otwarciu wystawy był obecny komitet „Sztuki“, profesor Axentowicz z Krakowa i grono artystów malarzy z Warszawy. Wystawa urządzona w okalu handlowców przy ulicy Starososnowieciej, przedstawia się nader okazale.

Na uwagę zasługują prace Wyspiańskiego cykl Krzesza-Męciny p. t „Ojcze nasz“, obrazy Wojciecha Kossaka („Bitwa pod Etoge“) kilka prac poważniejszych Jacka Malczewskiego, olbrzymi obraz Mehoffera „Dziwny ogród“, nagrodzony na wystawie w Monachjum, głośna „Dama w czarnej sukni“ Axentowicza i portrety pastelowe. Podgórskiego „Morza i kwiaty“, tego prócz obrazy Okunia. Rychter-Janowskiej wreszcie miejscowego malarza p. Wrzesińskiego.

W dziale rzeźb prace: Łaszczki, Hochmana, Weissa i innych.

Wystawa w Sosnowcu jest pierwszą tego rodzaju próbą, urządzoną na prowincji przez „Sztukę“ krakowską.

— NAPADY NA DWORY. W tych dniach dokonano znów w Król. Polsk. dwóch napadów bandyckich na dwory wiejskie. Pod Będzinem banda opryszków napadła na dwór w Malinowicach. Bandyci w liczbie 15-tu wtargnęli do wnętrza, rozdzieliwszy się uprzednio na trzy części. Jedna z nich strzegła dworu od zewnątrz, druga sterroryzowała służbę, 5 zaś złoczyńców wtargnęło do pokoju właściciela majątku, p. Józefa Jaszewskiego, z okrzykiem: „Ręce do góry!“

P. J. mający sparaliżowaną rękę żądaniu bandytów, zadosyćuczynić nie mógł, to też ci ostatni, zadowoliwszy się stwierdzeniem tego faktu, zażądali wskazania sobie miejsca, gdzie się znajdują otrzymane przez niego 15000 rubli. P.J. miejsca wskazać nie mógł, albowiem tak pokaźnej gotówki w domu nie posiadał, to też bandyci poprzestali na rewizyi osobistej i zabrali p. J. zegarek złoty i 110 rubli. Odchodząc przywódcy rabusiów serdecznie ściskali ręce p. J., przepraszając za niepokój, jaki swem najściem sprawili. W tymże samym dniu kilkunastu bandytów, z których kilku było uzbrojonych w rewolwery, napadło na dwór p. Kownackiego w Rożkach, w pow. radomskim, domagając się pieniędzy.

Wystraszeni gospodarstwo oddali rabusiom

kilkadziesiąt rubli, które posiadali w domu, lecz ci, nie poprzestając na tem zabrali jeszcze pewną ilość odzieży i zapasów gospodarskich i najspokojniej się wynieśli.

Jest to już piąty z rzędu napad na dwór w Rożkach.

— STRASZNE SCENY PRZY TRACENIU PRZESTĘPCY. Dwaj Serbowie, nazwiskiem Sawa Miliwojsa i Jowo Majkicz, którzy zamordowali bogatego kupca tureckiego Hassan beg Cekicza, zostali straceni na dziedzińcu sądu obwodowego w Bihaczu. Jak donoszą z Serajewa, w wigilję wykonania wyroku wedle zwyczaju miejscowego dobosz obchodził ulice miasta, bębnieniem zwoływał mieszkańców i zawiadamiał ich o mającem nazajutrz nastąpić straceniu morderców. Ludność serbska żywiła do ostatniej chwili nadzieję że nastąpi ułaskawienie, a nawet Jowo Mandicz, wpływowy kupiec i członek serbskiego kongresu narodowego, zbierał podpisy pod telegraficzną prośbę do cesarza o ułaskawienie, ale wysłanie telegramu nie przyszło do skutku, gdyż Turcy odmówili swoich podpisów. Nazajutrz o godzinie 7 rano zjawił się na miejscu tracenia kat Seyfried, syn wiedeńskiego kata. Wyprowadzono najpierw Sawę Miliwojsę, którego wlekli napół nieprzytomnego pomocnicy kata pod szubienicę. Twarz delinkwenta była straszliwie zmienioną pod wpływem śmiertelnego strachu. Wreszcie zawisnął na szubienicy i po trzech minutach kat oświadczył, że stało się zadość sprawiedliwości ziemskiej. Gdy następnie Jowe Majkicz, wyprowadzony na dziedziniec, ujrzał zwłoki swego towarzysza, wiszącego na szubienicy, wydał rozdzierający okrzyk i padł na ziemię zemdlony. Lekarz sądowy pracował przez dłuższy czas, zanim go zdołał przyprowadzić do przytomności. Wreszcie i drugi delikwent zawisnął na szubienicy, ale śmiertelne drgawki trwały przez 8 minut, poczem dopiero nastąpił zgon.

Telegramy.

Z parlamentu.

PRZECIWKO DROŻYŹNIE.

WIEDEŃ. Wczoraj rozpoczęła się w ministerstwie handlu ankieta dla obrad nad kwestją drożyzny środków żywności. W obradach biorą udział zastępcy ministerstw spraw wewn., rolnictwa, handlu i kolei. Przedewszystkiem wysłuchano zdania ekspertów miasta Wiednia, którzy wskazali że handel pośredni na targu centralnym bydła musi być uregulowany i zorganizowany.

Niektórzy domagali się importu mięsa argentyńskiego. Dziś będą przesłuchani eksperci miast.

WIEDEŃ. W komisji dla spraw handlowych i taryfowych państw Rady kolejowej p. Hohenblunz postawił wniosek nagły, wzywający ministerstwo kolei, aby natychmiast znio sła należytości stacyjne dla bydła, mięsa i innych środków żywności na wszystkich liniach kolei państ. i by nastąpiło daleko idące zniżenie taryf dla tych towarów, zarazem zaś wzywający rząd by w tym samym kierunku interweniował u kolei prywatnych.

Zastępca rządu oświadczył, że ministerstwo kolei nie zajmuje wobec tego wniosku zasadniczo odpornego stanowiska, jednakże wszystkie czynniki muszą w tej kwestji współdziałać.

Następnie przyjęto wniosek, jakoteż dodatek, by zniżka taryfowa wypadła na korzyść konsumentów.

WIEDEŃ. (Izba poselska. Ciąg dalszy). Prof. Masaryk w uzasadnieniu nagłości swego wniosku w sprawie uniwersytetów zaznacza, że wobec zajść na ostatnim zjeździe katolickim i konferencji biskupiej okazuje się tendencja ku sklerykalizowaniu uniwersytetów. Koniecznem więc jest kwestję tę w Izbie poruszyć. Mowca nie myśli zajmować się osobą dra Luegera, chodzi mu tylko o system dążący do tego, by uniwersytety dostały się w ręce klerykalne. Wskazuje, że kler aż do wieku XII faktycznie był przedstawicielem umiejętności. Dotąd wre walka między chrześć. teologicznemi zapatrywaniami na świat, a dążnością wolnej realnej wiedzy, — między katolicko teologicznemi zapatrywaniami, a modernistycznemi istnieje wielka przepaść. Usunąć przeciwieństwa próbowało wielu zdolnych mężów katolickich. Wszelkie jednakże te próby Rzym odrzucał.

Dalej omawiał wśród ciągłych przerywań kwestję modernizmu. Zastrzega się przeciwko temu, by wiedza modernistyczna była antireligijną czy też nawet rewolucyjną i w końcu oświadcza, że głosowanie nad wnioskiem będzie dowodem, czy większość Izby ludowej jest klerykalną, czy też antiklerykalną.

Minister oświaty d r. M a r c h e t t wskazuje na podobieństwo dotyczącego wniosku z interpelacją pos. Kurandy i Hocka, na którą uważał za swój obowiązek natychmiat odpowiedzieć, o ile wniosek dotyczy odparcia pod niesionych przeciwko profesorom uniwersytetów zarzutów i żąda wolności nauki, to może minister powołać się na swą odpowiedź na te interpelacje. Prof. Masaryk idzie jednak o krok dalej i żąda gwarancyj wolności nauki. Gwarancje te są zawarte w zasadnionych ustawach państwowych i tworzą podstawę każdego nowożytnego państwa kulturalnego. Chronić je jest obowiązkiem każdego rządu, który rozumie należycie swój obowiązek. Rząd sądzi, że to robi, nie dopuści więc, by wolność nauki i sumienia w jakikolwiek sposób została zachwianą, i przeciwnie zawsze jej będzie bronił (Oklaski).

Pos. S t e r n b e r g polemizując z wywodami prof. Masaryka zaznaczył, że dr. Lueger w swej mowie na zjeździe katolickim pragnął jedynie podkreślić, że uniwersytety muszą być wydarte z rąk międzynarodowego kapitału i zdobyte dla ludu. Wskazał na wielkie znaczenie szkolnictwa dla moralnego wychowania i dlatego nie jest dla ludu rzeczą obojętną, czy profesorowie stoją na wysokości etyki, czy też nie.

Historja dowodzi, że najwybitniejsi mężowie byli dobrymi chrześcijanami.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dzisiaj o godzinie 11 przed poł.

RADA KOLEJOWA.

WIEDEŃ. Wczoraj zebrały się trzy stałe komisje państ. Rady kolej. W komisji dla spraw ogólnych przyszedł pod obrady wniosek Baczewskiego i Russmana w sprawie d o s t a r c z e n i a 500 w a g o n ó w c y s t e r n o w y c h przez austr. koleje państw. dla nafty w Borysławiu i łącznie z tem wniosek bar. Batagl̈ji i Załozieckiego w sprawie znacznego pomnożenia parku wagonów cysternowych kolei państ. jako też w sprawie użycia nafty jako materjału opałowego dla lokomotyw.

Ze strony rządu oświadczył szef sekcji T u c z e k, że zarząd kolei państwow. pragnie przemysł naftowy wszelkimi środkami popierać i między innemi dba także o dostarczenie dostatecznych ilości cystern i że niebawem co do programu zakupna i zezwolenia odpowiednich kredytów specjalnych, będzie minister. kolei pertraktowało z minist. skarbu.

Po przemowie prof. Załozieckiego, postanowiono przedstawić wnioski plenum z propozycją przyjęcia.

W k o m i s j i d l a r o z k ł a d u j a z d y pos. Z a ł o z i e c k i prosił o zaprowadzenie d w ó c h p o c i ą g ó w między Lwowem Stryjem i Borysławiem i o możliwe przyspieszenie jazdy tamże przez usunięcie zatrzymywania w mniej ważnych stacjach i przez skrócenie zbyt długich przystanków w Stryju.

W k o m i s j i d l a s p r a w h a n d l o w y c h i taryfowych, obradowano między innemi nad wnioskiem bar. Battaglji w sprawie d a l s z y c h u d o g o d n i e ń p r z y kartach czasowych na kolejach państw. Wniosek ten odstąpiono minist. kolei do rozpatrzenia. Co do dalszego wniosku pos. Batagl̈ji w sprawie z n i ż e n i a c e n k a r t c z a s o w y c h na l i n j i d y r e k c j i k o l e i p ó ł n o c n e j z zadowoleniem przyjęła komisja oświadczenie zastępcy minister. że z dniem 1 stycznia 1908 będzie przeprowadzone ogólne uregulowanie cen kart czasowych z rozszerzeniem ich na sieć kolei Północnej przez co ceny roczných kart kolei Północnej zostaną znacznie zniżone. Linie kolei Północnej będą mogły być skombinowane z liniami innych kolei państ.

Po przemowach Bataglji i Załozieckiego *pro* na propozycję Riessa przyjęto wniosek, by ministerstwu kolei polecić, aby poczyniło możliwie najdalej idące udogodnienia taryfowe dla nafty na czas obecnych stosunków, spodowanych nad produkcją.

MIANOWANIA.

WIEDEŃ. „Wiener Zeitung" ogłasza: Minister rolnictwa zamianował kasjera prowentowego w Krynicy, Jana Sekułowskiego, „ad personam" zarządcą prowentowym, a asystenta Włodzimierza Gizowskiego „ad personam" kontrolerem prowentowym.

Z ARMII.

WIEDEŃ. „Fremdenblatt" donosi, że cesarz mianował gen-zbrojmistrza Maurycego Steinsberga, komendanta I. korpusu armii w Krakowie właścicielem pułku piechoty nr. 100, załogującego w Krakowie.

KONFERENCYA PRZYWÓDCÓW KLUBÓW.

WIEDEŃ. Jak jedna z parlamentarnych korespondencyj donosi, odbyła się wczoraj konferencya przywódców klubów, na której większość mowców oświadczyła się przeciw łączeniu kilku wniosków nagłych w jedną dyskusyę.

W obradach zabrał także głos prezydent gabinetu bar. Beck i oświadczył, że obecna sytuacya jest bardzo poważną. Izba ma do 21 bm. czas jedynie na załatwienie ważnych przedłożeń, mianowicie ugody i prowizoryum budżetowego. W łączeniu wniosków nagłych leży zdaniem premiera poważny precedens.

ANKIETA DROŻYŹNIANA.

WIEDEŃ. W ankiecie w sprawie drożyzny środków spożywczych dziękował zastępca miasta Lwowa dr. Rutowski ministerstwu rolnictwa za zwołanie jej przez to ministerstwo, zastępujące producentów, rękojmię, że będzie to szczęśliwa próba wyrównania interesów producentów i konsumentów, których różnice nie są nie do pokonania. Mowca sam zastępuje agrarny kraj i interesy miejskie. Na import mięsa rumuńskiego, bez zagrożenia interesów rolniczych, możnaby się zgodzić pod warunkiem, że byłoby ono skontyngentowane.

PROTEST PRZECIW WYWŁASZCZENIU.

MIELEC. Rada gminna miasta Mielca na nadzwyczajnym posiedzeniu dnia 1 grudnia br. uchwaliła następujące rezolucye:

„Rada gminna miasta Mielca oburzona do głębi barbarzyńsk. projektami ustaw antypolskich wniesionymi w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, protestuje uroczyście przeciw niesłychanemu w dziejach cywilizacyi zamachowi na najświętsze prawa narodu polskiego. Wzywa Koło polskie w Wiedniu by przez swych reprezentantów w delegacyach wspólnych prowadziło dalej akcyę wszczętą, w parlamencie dnia 29 listopada br., a nieszczęśliwym Braciom z pod zaboru pruskiego szle wyrazy współczucia i otuchy".

Wstępną przemowę jak i powyższą uchwałę wysłuchała Rada stojąco, a przyjęła jednomyślnie. Treść powyższej uchwały postanowiono przesłać telegraficznie prezesowi Koła Polskiego przy parlamencie w Wiedniu i prezesowi Koła Polskiego w Berlinie. Na znak doniosłości smutnej dla narodu polskiego chwili, uchwaliła wresz-

cie Rada zamknąć posiedzenie co też przewodniczący Burmistrz uczynił.

POSTANOWIENIE POSŁÓW SŁOWIANSKICH w SPRAWIE POLSKIEJ.

WIEDEN. „Polnische Corresp.“ donosi, że prezesowie tych stronnictw, którzy w Izbie posłów podnieśli protest przeciw wniesionym w sejmie pruskim i sejmie Rzeszy przedłożeniom antypolskim, postanowili jednomyślnie nie stawiać wniosku o otwarcie dyskusji nad odpowiedzią prezydenta gabinetu, ponieważ taki wniosek nie uważają w obecnej chwili za odpowiedni i za leżący w interesie słusznej sprawy którą i dalej zastępować będą.

ZNIŻENIE PODATKÓW OD CUKRU.

WIEDEN. Zjednoczenie austr. i węg. rafinerji cukrowych uchwaliło w sprawie zniżenia podatku cukrowego dwie rezolucje. Pierwsza zwraca się przeciw paragrafowi o karach oznaczając to jako naruszenie wolnego ruchu przemysłowego. Druga domaga się, zgodnie ze stanowiskiem gremium wiedeńskich kupców, aby kwotę, jaka ma być z podatku opuszczoną, została natychmiast wyrażoną w cenie, a mianowicie także i w załatwionych już poprzednio interesach.

PRZEMYSŁOWCY A PROJEKT PODWYŻSZENIA PŁAC UBEZP. ROBOT. OD WYPADKU.

WIEDEN. Onegdaj na zaproszenie dolnoaustr. Związku przemysłowego zebrali się na konferencję liczni zastępcy korporacyj przemysłowych, aby zająć stanowisko wobec projektowanego podwyższenia w Wiedniu i we Lwowie płac na ubezpieczenie robotników od wypadku. Po dłuższej dyskusji postanowiono jednomyślnie natychmiast rozpocząć energiczną akcję z protestem przeciw projektowanemu podwyższeniu, a to zarówno w ministerstwach spraw wewn. i handlu, jak i pracy; a dalej postanowiono także prosić mianowanych przemysłowych i rękodzielniczych posłów o działanie przeciw projektowanym zarządzeniom.

PROJEKT WYWŁASZCZENIA W KOMISYI.

BERLIN. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sejmu pruskiego dla przedłożenia o prowincyach wschodnich toczyła się w dalszym ciągu dyskusya jeneralna, przyczem ze strony konserwatywnej wystosowano do rządu zapytanie, jakie zajmuje stanowisko wobec wykroczeń polskiej prasy i w kwestyi zaprowadzenia prawa sprzeciwu przeciw przechodzeniu ziemi w ręce polskie.

Minister sprawiedliwości odpowiedział, że obie kwestye nie mogą być w drodze pruskich ustaw uregulowane i że jedynie ustawodawstwo Rzeszy jest tu kompetentnem.

Na zapytanie wystosowane ze strony wolnokonserwatywnych, czy rząd państwowy nawet w razie zaprowadzenia kontroli parcelacyjnej uważa za konieczne prawo wywłaszczenia — odpowiedział minister potakująco.

Potem nastąpiła pauza.

Na popołudniowem posiedzeniu komisya sejmowa obradowała nad żądaniem 300 milionów marek i po odrzuceniu wnios. konserwatywnego by fundusz ten w danym razie użyć na pomoc dla innych w ustawie przewidzianych celów, fundusz ten 18 głosami przeciw 10 przyjęto.

ARESZTOWANIE PRZYWODCÓW P. P. S. w SOSNOWCU.

SOSNOWIEC. Onegdaj aresztowała policja i wojsko wskutek anonimowego doniesienia. 7 przywódców polskiej partji socjalistycznej, wśród tych jedną kobietę. Aresztowanych przewieziono do Warszawy. W posiadaniu ich znajdowały się karabiny wojskowe, patrony, plany i inne papiery, które dają wskazówki w sprawie dokonanych morderstw na inżynierach i urzędnikach górniczych.

ZAMKNIĘCIE UNIWERSYTETU DORPACKIEGO.

DORPAT. (Pet. aj. tel.) Uniwersytet tut. został czasowo zamknięty.

OKUPACYA CZARNOGÓRY przez AUSTRYĘ.

SPLITT. Dziennik „Pokret“ donosi na pod stawie rzekomo dobrej informacyi, że w. książę Mikołaj czarnogórski ma zamiar w razie dalszego trwania rozruchów spowodować okupacyę Czarnogóry przez armię austro-węgierską.

KONFERENCJA SANITARNA.

RZYM. W teatrze Argentina otwarto wczoraj międzynarodową konferencję sanitarną. Minist. spraw zagranicznych Tittoni powitał ją imieniem króla. Po wyborze prezydjum nastąpiły referaty w sprawie międzynarodowego instytutu.

BELGIA w KONGO.

BRUKSELA. Izba deputowanych uchwaliła po długiej, burzliwej dyskusji 50 głosami przeciw 33 przekazać przedłożenie w sprawie objęcia przez Belgię Kongo, komisji kolonialnej.

KATASTROFA NA MORZU.

HALIFAX. Jakiś okręt wiozący na pokładzie kilkaset podróżnych osiadł na mieliźnie, skutkiem burzy koło pewnej wysepki w pobliżu wybrzeża Nowej Szkocji. Podróżni w liczbie 600 zdołali się uratować na łodzi, jednakże po 18 godzinach, które spędzili bez pożywienia i na zimnie, musiano ich w braku innych łodzi, na linach i w koszach przenieść z powrotem na okręt.

Z DUMY.

PETERSBURG. Pet. Ag. tel. donosi: Duma obraduje nad oświadczeniem rządowem.

Październikowcy wyrażają ubolewanie z powodu zimnego tonu deklaracyi rządu. Deklaracya ta zawiera groźby i przemilcza zupełnie manifest z 30 października. Współdziałanie z kadetami jest dla październikowców niemożliwem. Październikowcy starają się manifest urzeczywistnić zgodnie z zasadniczemi ustawami państwowemi i będą popierali rząd, jeżeli jego zarządzenia będą miały dobro ludu na celu, jak np. w reformie agrarnej. Zwalczanie rewolucyi jest koniecznem, ale równocześnie musi być uznana polityczna równość.

Aleksiejew (Warszawa) występuje przeciw twierdzeniu Polaków, jakoby kraj ich pod rządami ros. upadł. Od czasu gdy rząd ros. popiera chłopów pol. przeciw szlachcie, rozwinęli się Polacy kosztem centr. Rosji. Można tylko r. chłopom życzyć tak dobrego życia, jakie mają chłopi polscy. Charakterystycznem było wskazanie mowcy na mowy wyborcze przywódcy polskiego, który miał powiedzieć: „Tajemne życzenia ludu polskiego są niezmienne. Autonomia stanowi tylko pierwszy etap do politycznej samodzielności.“

Po krótkiej pauzie, Klejakow przemawiał za propozycyą październikowców o przejście do porządku dziennego, poczem od godz. 6 — 8 wiecz nastąpiła pauza.

Ze Świata.

Recepta na małżeństwo. Dzienniki angielskie podają taki stary przepis kucharski: „Bierze się“ młodego pana i młodą pannę. Młody pan najlepiej jeżeli jest zupełnie surowy, panienka powinna być delikatna. Młodego pana przystawia się do stołu z zastawionym obiadem i polewa się go powoli winem stołowem; jeżeli potrawa ma być dobra, można dodać trochę szampana. Gdy już młody pan poczerwienieje przenosi się go do salonu i (jeśli w zimie) umieszcza się go blizko pieca niedaleko panienki, dodaje się kilka szczypt herbaty zgotowanej i nalanej do filiżanek i daje się tej mieszaninie lekko zakipieć. Jeżeli jest to w lecie, to umieszcza się młodego pana przy otwartem oknie, a młodą pannę posypuje się kwiatami, umieszcza przy fortepianie i tak długo nakręca, aż zacznie śpiewać. Potem odejmuje się ją od fortepianu lub od kominka i sadza przy stoliku na cały wieczór w ciepłym pokoju. Cały ten proceder powtórzyć należy dwa do trzech razy, a rzeczą najważniejszą jest, aby ogień był zawsze utrzymany równy i spokojny; jeżeli ogień pod kuchnią będzie za wielki, to potrawa zbiegnie, jeżeli za mały, to skwaśnieje. Jak długo ogień utrzymywać trzeba, zależy od przypadku i od rozmaitych dodatków. Jeżeli się dorzuci dużo okrągłych kawałków złota, ugotuje się bardzo prędko. Także dobrze się gotuje i wygląda bardzo ładnie ta potrawa ugarnirowana papierami rentowymi, wtedy jest dla dwojga osób niezrównanym delikatesem. Nie można do tej potrawy dodawać wcale octu, bo i bez niego sama bardzo często i szybko kwaśnieje.

NADESŁANE.

KURSA WIEDENSKIE.

Wiedeń, dnia 3. XII. 1907.

	k.	h.		k.	h.
Akc. austr. Zakł. kred.	637	50	Tureckie tytuniow.	399	75
Węg. zakł. kred.	746	—	Gal. karp. Tow. naft.	534	—
Anglobanku	288	50	Renta majowa	96	20
Unionbanku	528	50	Austr. renta kor.	96	25
Länderbanku	408	—	Węg. „ „	92	70
Bankvereinu	516	—	56 l. listy t. kr. ziem.	93	50
Bodenkredit	500	—	4% „ Banku h.	94—	5
Gal. Banku hipot.	563	—	4½% „ „ „	1 99	30
Kolei państwow.	679	—	5% „ „	10	05
„ połudn.	147	50	4% „ „ kraj.	194	2
„ Elbethal	430	—	4½% „ „ „	00	10
„ Północnej	21	40	4% Gal. Obl. prop.	98	—
„ Czerniow.	550	—	4% Gal. poż. k. z 1893	94	75
Alpiny	589	75	4% Poż. m. Lwowa	194	40
Rima Muranyi	514	—	Losy tureckie	183	—
Prask. Tow. żelaz.	24	15	Marki	217	71
Fabryka broni	457	—	Ruble	53	25
			Rosyjskie pap.	83	65

Ceny targowe z dnia 3 grudnia b. r.

		za 100 klg.		
Pszenica biała	od	25.40	do	26·20
„ czerwona i żółta	„	25·20	„	26·—
„ węgierska	„	25·80	„	26·40
Żyto krajowe	„	24·40	„	25·20
„ węgierskie	„	25·60	„	26.60
Jęczmień na krupy	„	16·40	„	17·—
„ browarny	„	18.80	„	19.20
„ na paszę	„	—.—	„	—.—
Owies z opłatą akcyz	„	16·50	„	17·20
Proso	„	14·—	„	15·50
Jagły	„	26·—	„	40·—
Tatarka	„	17·50	„	19·—
Kukurydza	„	16·60	„	17·80
Groch	„	22·60	„	29·50
Fasola	„	18·—	„	39·—
Wyka	„	15·—	„	16.—
Rzepak zimowy	„	35·30	„	36.—
Koniczyna nasienna czerwona	„			
„ „ biała	„			
Tymotka	„			
Esparsetta	„			
Soczewica		26·—	„	66.—
Słoma		6·80	„	8.—
Siano	„	8·—	„	9·60
Koniczyna pastewna	„	10·—	„	11·40
Ziemniaki	„	4·40	„	5·—
Jaja	kopę	4·—	„	4·80
Masło	1 kg.	2·—	„	2.60
Spirytus na 95° Tralesa	1 hl.	—		[illegible]

Przyjmuje się wszelkie **Przepisywania** w języku polskim, niemieckim i francuskim. Zgłoszenia pod **S. S.** do Administr. „Głosu Narodu“.

Komitet kościoła parafialnego w Trzebini ma przeprowadzić reparacye budynków kościelnych i parafialnych oraz budowę nowej organistówki kosztem 26.000 kor.

Przeto rozpisuje oferty na przeprowadzenie wzmiankowanych reparacyj i budowy z terminem do **15 grudnia b. r.** Bliższych wyjaśnień zaczerpnąć można w komitecie kościelnym Trzebina.

Za komitet:

X. Maksymilian Bok,
proboszcz.

Rutynowany pomocnik
handlowy poszukuje posady. Zgłoszenia **„B“** poste rest. **Złoczów**

Błaga o litość
staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie możenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przymuje Adm. „Głosu Narodu“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.